

HENRYK ALEKSANDER LEWANDOWSKI



- Życie miał krótkie, ale piękne. Był dobrym ojcem. Bawiąc się dziećmi potrafił wejść razem z nimi pod stół. Z synem jeździł nad Jezioro Kierskie - tak krewni wspominają zamordowanego w Katyniu kapitana Henryka Aleksandra Lewandowskiego.

Henryk Aleksander Lewandowski urodził się w roku 1900 w Gniewkowie na Kujawach. Tam skończył szkołę ludową. W roku 1920 uczestniczył w wojnie polsko – bolszewickiej, a następnie został oficerem służby stałej, czyli zawodowym żołnierzem. Po dwuletnim przeszkoleniu w Bydgoszczy, w latach 1922-24, skierowany został do jednostki w podpoznańskim Biedrusku.

Tam poznał Tadeusza Perlikiewicza, mieszkańca Pobiedzisk. Wielokrotnie bywał w domu kolegi. I tam też spotkał swoją przyszłą żonę.

W 1930 r. po ślubie Lewandowski przeniesiony został do 12 Pułku Piechoty w Wadowicach. Mieszkał nieopodal wadowickiego Rynku. Na dwa lata przed wybuchem II wojny światowej przeniesiony został do Poznania. Rodzina

Lewandowskich zamieszkała na Łazarzu, w kamienicy przy ul. Spokojnej. Kapitan pracował wtedy w poznańskim szpitalu wojskowym przy obecnej ul. Kościuszki.

Z Ireną mieli troje dzieci. Jak wynika z rodzinnego przekazu był dobrym ojcem, osobą ciepłą. Z synem jeździł nad Jezioro Kierskie.

- Teść był człowiekiem wysportowanym, jeździł w góry, na narty, doskonale pływał. Sadzał syna na bagażniku roweru i jechali z Łazarza nad Jezioro Kierskie. Tam wynajmował żaglówkę i pływali – opowiada Krystyna Lewandowska, synowa kapitana. Bawiąc się dziećmi kapitan sam zamieniał się w urwisa i potrafił wejść za nimi pod stół.

- Robił też dla dzieci zabawki - dodaje Krystyna Lewandowska.

W roku 1938 mianowany został kapitanem. Wyjeżdżając na wojnę przykazał synowi, by dbał o mamę i siostry. Ta chwila musiała mieć w sobie coś z przysięgi, ponieważ we wspomnieniach rodzinnych mowa jest o tym, że kapitan Lewandowski położył na ramieniu syna szablę. Malec miał wtedy ledwie osiem lat.

Kapitan Henryk Aleksander Lewandowski trafił do obozu jenieckiego w Kozielsku. Napisał stamtąd do rodziny jeden list i jedną kartkę. Pisał, że jest zdrowy a w obozie jest jednak kobieta też Lewandowska - Janina.

Rodzina kapitana dowiedziała się o wymordowaniu jeńców w roku 1943 z niemieckich gazet.

- Mimo tych doniesień, matka kapitana nie dowierzała w śmierć syna.

- Kiedy teściowa, już po wojnie, próbowała ubiegać się o rentę, usłyszała, by tego nie robiła, bo skończy jak syn- wspomina Krystyna Lewandowska, synowa kapitana.

Krystyna Lewandowska, mieszkająca w Pobiedziskach, synowa kapitana była w Katyniu trzy razy. Pierwszy raz 4 czerwca 1995 roku. Zawiozła wtedy ziemię z grobu teściowej i rozsypała ją na dołach śmierci, gdy jeszcze nie było tam wojskowego cmentarza. Ziemię z Katynia przywiozła do grobu teściowej. Potem odwiedziła Katyń w 2000 i 2010 roku. Zadbła o upamiętnienie ofiar Katynia m.in. w Murowanej Goślinie, gdzie zasadzono dęby katyńskie.

źródło: <http://historiamowiona.poznan.pl/relacje/krystyna-lewandowska/>,

fot. archiwum. Krystyna Lewandowska



Kapitan Lewandowski (drugi z prawej) oraz na koniu na górnym zdjęciu.